

Niepokojąco niemy fortepian

Chopin bez fortepianu, rez. Michał Zadara, płyta z zapisem spektaklu



OLGA KATAFIARZ

Teatrolozka i filmoznawczyni.

Lubię to! 16

A A A



Premiera spektaklu *Chopin bez fortepianu* w reżyserii Michała Zadary odbyła się 23 marca 2013 roku w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego. W tym roku nakładem Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina ukazała się płyta z zapisem projektu; nagrania dokonano podczas Festiwalu „Chopin i jego Europa” w sierpniu 2013 roku.

Niezmiernie ucieszyłam się z tego nagrania – byłam na pierwszym pokazie *Chopina bez fortepianu*, przedstawienie prezentowano potem wielokrotnie w Polsce, a w tym roku odniosło wielki sukces w Stanach Zjednoczonych. To niezwykle spektakl i bardzo dobrze, że doczekał się zapisu. Powróciłam po ponad dwóch latach do wzruszeń, jakie podarowali mi Barbara Wysocka, Michał Zadara i Jacek Kaspszyk.

W projekcie Wysockiej, Zadary i Kaspszyka wzruszenie czy też poruszenie, jakich niewątpliwie doznaje widz czy – jak w przypadku nagrania płytowego – słuchacz, projektowane jest niejako na kilku poziomach. Albo inaczej: właściwie trudno powiedzieć, czy najpierw przyglądamy się strukturze spektaklu, czy poddajemy się emocji, jaką wywołuje. Niewątpliwie jednak wzruszenie odbiorcy wynika z synergii niespotykanej formy i słów, jakie słyszymy. A w przypadku przedstawienia teatralnego – również energii aktorki, jej fizycznej obecności.

Jak wspominałam, *Chopin bez fortepianu* zawdzięcza swoją siłę kilku zabiegom. Po pierwsze, niezwykle pomysł: wystawienie/zagranie koncertów e-moll op. 11 i f-moll op. 21 bez fortepianu. Po drugie: zastąpienie fortepianu monologiem wykonywanym przez Barbarę Wysocką. Po trzecie: tekst tego monologu, napisany przez aktorkę i reżysera, zaskakujący i imponujący bogactwem tropów, skojarzeń, nastrojów. Po czwarte wreszcie: umożliwienie obcowania z dziełem Chopina w sposób tak niecodzienny, że wymagający od widza **usłyszenia** na nowo, niejako po raz pierwszy tego, co napisał Chopin. Jak stwierdziła amerykańska krytyczka Merilyn Jackson po tegorocznych pokazach w Stanach Zjednoczonych, w przedstawieniu „pojawia się, obok aktorki, Filadelfijska Orkiestra Kameralna oraz niepokojąco niemy fortepian, który swym potężnym kształtem przytłacza niemal orkiestrę”. Ów „niepokojąco niemy fortepian” to moim zdaniem metafora wszystkiego, czego nie wiemy o Chopinie – albo wiedzieć nie chcemy. Wszystkiego, co zapomniane, wytarte z oficjalnej recepcji, pomijane, bo uznane za nieistotne. Tym bardziej pasjonujące okazuje się, gdy Barbara Wysocka zaczyna mówić, zastępując partie instrumentu.

Jak czytamy w książeczce dołączonej do płyty (pięknie wydanej, zawierającej pełen tekst scenariusza wraz z zapisem nutowym), „Punktem wyjścia do tekstu scenariusza spektaklu były rozmowy i wywiady przeprowadzone z pianistami: Januszem Olejniczakiem, Jerzym Sterczyńskim i Maciejem Grzybowskim; muzykologami: Marcinem Gmysem i Moniką Pasiecznik, oraz kardiologiem Ryszardem Piotrowiczem. W tekście znajdują się także obszerne fragmenty listów Fryderyka Chopina. Dodatkowo scenariusz powstał dzięki inspiracjom dzieł i wypowiedzi następujących osób...” – tu następuje wyliczenie owych osób, wśród których znajdują się między innymi Agata Bielik-Robson, Wojciech Jaruzelski, Cyprian Kamil Norwid, Juliusz Słowacki, Adam Zamoyski.

Wielość inspiracji jest imponująca. Ale jeszcze bardziej imponujący jest sposób, w jaki odmienne bardzo teksty zostały skomponowane w jednym scenariuszu. Wypowiedzi artystów czy muzykologów są tak zrytmizowane, że przypominają poezję. Jak pisała Katarzyna Fazan: „Aktorski komentarz stapia się z muzyką, objaśnienia padają w tempie nieobecnej partii instrumentu. [...] Aktorka wie, że nie można opuścić żadnej wartości, pomylić słowa, bo muzyka wyrzuci ją poza nurt brzmień. Tak będzie do końca przedstawienia. Gęstość tekstu sprawia, że słuchacz musi wyteńczyć uwagę, by zarejestrować mieniące się znaczenia, chociaż kwestie wypowiedane są ze znakomitą dykcją: żadna fraza ani głoska nie giną w lawinie gwałtownej ekspresji. A gdy nie wytrzymujemy szybkości i słowo bardziej brzmi niż znaczy, jednoczy się tym silniej z muzyczną frazą. Zdania domagają się jednak rozumienia, finezyjne wypowiedzenie łączy tematy artystyczne z problematyką historyczną i współczesną. Aktorstwo wciąga równie intensywnie jak dźwięki koncertu [...] Partia fortepianu jest opowieścią. Wysocka wchodzi w jej niematerialne nurty, wierząc, że muzyka, przekazując samą siebie, zezwala też na głos, na ujawnianie poprzez słowa utajonego sensu – jednego z wielu” (za: *Barbara Wysocka – aktorskie odbicie fortepianu. Studium scenicznego kaprysu Michała Zadary*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” nr 115/116, s. 117).

Słucham – po raz nie wiem który – nagrania *Chopina bez fortepianu*. Wsłuchuję się w słowa wypowiedane przez Barbarę Wysocką: „siedzimy na widowni, słuchamy kolejnego wirtuoza fortepianu/ albo gramy kolejny koncert i robimy wszystko/ by się nie pojawiło przerażające pytanie [...] po co/ po co rok w rok gramy tego samego Chopina/ po co przychodzimy na ten koncert/ który już znamy, i co on z nami robi/ I w końcu – kim jesteśmy my/ ludzie zajmujący się Chopinem jako widzowie lub jako wykonawcy”. Przedstawienie *Chopin bez fortepianu* było dla mnie jednym z najważniejszych teatralnych doświadczeń ostatnich lat. Płyta pozwala mi do niego powracać, rozczytywać wielopoziomowość sensów, śledzić misterną budowę fraz, a przy tym wnosi nową jakość – obcowania z muzyką Chopina i mistrzowskim aktorstwem Wysockiej w samotności. To intymne spotkanie – i jestem za nie bardzo wdzięczna.

14-12-2015



TAGI: Michał Zadara, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina,

Udostępnij
Lubię to! 16

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

PRZECZYTAJTEZ



Miroslaw Kocur
No to płyniemy



Magda Piekarska
Do wilków się nie strzela!



Lukasz Drewniak
K/368: Hurra!

BĄDZNA BIEŻĄCO





